

Michał Lubina: Wymuszona współpraca czy sojusz? [Rosja]

Dla Chin, Rosja to przede wszystkim spokój od północy, co umożliwia skupienie się na polityce azjatyckiej, na rywalizacji ze Stanami Zjednoczonymi na Morzu Południowochińskim



Dla Chin, Rosja to przede wszystkim spokój od północy, co umożliwia skupienie się na polityce azjatyckiej, na rywalizacji ze Stanami Zjednoczonymi na Morzu Południowochińskim - z dr. Michałem Lubiną na temat stosunków rosyjsko-chińskich rozmawia Kamila Kot

Kamila Kot (Teologia Polityczna): Czy sojusz rosyjsko-chiński jest przejawem realizacji w praktyce idei euroazjatyckiej?

Dr Michał Lubina: Nie, dlatego, że po pierwsze, to nie jest sojusz tylko bardzo pragmatyczna relacja dwóch państw, które połączyło swoiste małżeństwo z rozsądku, gdzie nie ma żadnych wzniosłych uczuć, ale są jak najbardziej konkretne interesy. Najważniejsze jest to, że obydwójgu partnerom to bardzo pasuje, bo wzmacnia ich pozycje międzynarodowe. Dzięki temu mogą się skupiać na innych ważniejszych sprawach. Dla obu tych państw, wzajemne stosunki nie są najważniejsze. Natomiast są uzupełnieniem innych istotnych relacji. W tym wypadku dla Chin, Rosja to przede wszystkim spokój od północy, co umożliwi skupienie się na polityce azjatyckiej, na rywalizacji ze Stanami Zjednoczonymi na Morzu Południowochińskim. Z kolei dla Rosji najważniejszy jest oczywiście obszar postradziecki. Do Azji nie ma ona już serca, więc tak naprawdę układ z Chinami zapewnia jej spokój od wschodu. Nie jest to żaden sojusz, tylko wzmacnianie pozycji. Co do idei euroazjatyckiej, jest to bardzo rosyjska idea i nie ma w ogóle zastosowania w przypadku relacji rosyjsko-chińskich, ponieważ Chińczycy prawdopodobnie nawet o niej nie słyszeli. A jeśli nawet, to mogliby podejść do niej z obojętnością, ponieważ ton stosunkom między obu państwami nadaje raczej Pekin niż Moskwa. Nie ma to nic wspólnego z żadnymi kulturowymi zaszłościami, lecz obrazuje w bardzo chłodny sposób istotę interesów politycznych.

Czyli jest to zupełnie pragmatyczne podejście?

Tak, tutaj ideologii nie ma za grosz. A jeżeli już, to defensywna. W takim sensie, że zarówno Chińczycy, jak i Rosjanie sprzeciwiają się zachodnim pomysłom demokratycznym, np. w kwestii praw człowieka. Odbierają też świat zachodni jako zagrożenie dla własnych interesów, reżimów i nie chcą mieszania się USA i krajów europejskich w swoje sprawy wewnętrzne. Tutaj ideologia pełni funkcję użytkową.

Są opinie, że Rosja powinna się poczuć częścią Europy, powinna sobie uświadomić, że wyrasta ze Starego Kontynentu i nie jest azjatycka. Czy zatem Rosja należy bardziej do Europy czy do Azji?

Rosja sama za bardzo nie wie gdzie jest. Ale zasadniczo to stan, który utrzymuje się już od kilku wieków. Natomiast politycznie Europa była zawsze najważniejsza dla Rosji. Chociaż trzy czwarte terytorium tego państwa znajduje się w Azji, to zasadniczo od Azji władze w Moskwie się odwróciły. Ostatnio miało się to zmienić, dwa lata temu bardzo dużo mówiono o tzw. zwrocie na wschód, ale nic z niego nie wyszło, prócz zwykłej retoryki. Poza tym są jeszcze dwie kwestie. Po pierwsze, na kontynencie azjatyckim wszystkie państwa uznają Rosję za ciało obce. Jest ona uznawana za kraj europejski i imperialistyczny, który znalazł się w Azji całkiem przypadkiem, na skutek podbojów różnych ziem. Dla Azjatów Rosjanie są oczywistym elementem europejskim, czy wręcz zachodnim, takim powiedzmy „gorszym Zachodem”. Pod względem kulturowym Rosja nie ma czego w Azji szukać. Był nawet taki zabawny moment, gdy to państwo starało się udowodnić, że podziela ducha ASEAN. A trzeba wiedzieć, że tego ducha buduje, między innymi, pięć zasad pokojowego współistnienia, które głoszą: nieingerencję w sprawy wewnętrzne, poszanowanie integralności terytorialnej, suwerenności innych państw, wyzbycie się agresji itp. Gdy władze Rosji

próbowały mówić, że bliski jest im sposób myślenia ASEAN, to każdy wiedział, że to fałsz. Po drugie, Rosja nie ma, prócz surowców i broni, za wiele Azji do zaoferowania. Tak naprawdę, w jakimś stopniu, może i nie jest skazana na Europę, ale wektor polityki azjatyckiej też nie jest na tyle silny, żeby był realną alternatywą. Tym bardziej, że sami Rosjanie tego za bardzo nie chcą, patrząc wciąż na Zachód.

W takim razie, czy Rosja powinna się w jakiś sposób wzorować na Chinach? Chodzi mi tu o politykę autorytarną, która w Państwie Środka jest bardziej rozwinięta.

ML: W latach dziewięćdziesiątych, kiedy Rosja przechodziła wewnętrzną przemianę, opcja chińska była jak najbardziej znana, bo już wtedy Chiny się dosyć mocno reformowały, ale Rosjanie nie poszli ostatecznie w tę stronę. Wybrali inną drogę, stając się dość dziwną zachodnią hybrydą. Później za Putina nastąpiło odbudowanie kraju, co zapobiegło jego rozpadowi. Bez wątpienia, Rosji podoba się to, co robią Chińczycy. Z tym, że model chiński jest trudny do naśladowania. Jak mówią sami obywatele Państwa Środka – może on działać tylko w Chinach. Jest on tak specyficzny i tak rodzimy, że trudno jest go eksportować albo powielać. Te dwa autorytaryzmy, rosyjski i chiński, różnią się w jednej, ale fundamentalnej kwestii. Mianowicie w Chinach jest znacznie mniej wolności, za to znacznie więcej dobrego rządu, który pozwala ludziom na działalność gospodarczą. Władze nie przeszkadzają obywatelom dopóki ci nie ingerują w politykę kraju. Natomiast w przypadku Rosji, rząd nie tylko nie pomaga w gospodarce, ale wręcz utrudnia jej funkcjonowanie. Z kolei, wbrew temu co się u nas mówi, w Rosji jest całkiem sporo wolności w sferze politycznej, a na pewno znacznie więcej niż w Chinach. W tej fundamentalnej kwestii

widać różnice. Jeżeli Rosja miałaby w czymkolwiek naśladować Chiny, to w sprawności rządu krajem, co również oznacza dobrą politykę gospodarczą.

Dlaczego Rosja nie może znaleźć dobrego sposobu na realizowanie swojej mocarstwowości?

Ponieważ chwilowo nie ma sposobności realizowania tego typu polityki. Myślenie polegające na tym, że Rosja musi być mocarstwem, bo inaczej jej nie będzie, jest pewnym aksjomatem wśród rządzących państwem elit. Wynika to z wielu powodów, zarówno mentalnościowych, jak i geograficznych (Rosja nie ma zbyt korzystnych granic geograficznych). Problem polega na tym, że we współczesnym świecie Rosjanie nie posiadają zbyt wielu narzędzi, aby odbudować swoją dawną pozycję. Kiedy Putin doszedł do władzy, odkryto że przedmiotem, umożliwiającym powrót do statusu mocarstwowego, będą surowce. To rzeczywiście działało, bo ceny ropy i gazu ziemnego utrzymywały się przez długi czas na wysokim poziomie. Tyle tylko, że chwilowo poleciały one na łeb na szyję. Tak naprawdę to już nie działa. Więc co dalej ma robić Rosja? Podstawową jej siłą była zawsze dyplomacja, tudzież wojsko. Dla Rosji tworzy się dogodna sytuacja międzynarodowa tylko w chwili jakichś konfliktów, bo wtedy ma ona coś do powiedzenia. Państwo Putina głosi prymat polityki nad gospodarką i jeśli na świecie nie ma żadnej dużej wojny, to Rosja nie ma też za wiele do zaproponowania innym, ponieważ jest słaba gospodarczo. Szansą dla Rosjan na odbudowanie mocarstwa jest zaangażowanie w różnego rodzaju konflikty, najlepiej o zasięgu globalnym. Dopóki jednak panuje względny spokój, to Moskwa nie ma możliwości reaktywacji imperium.